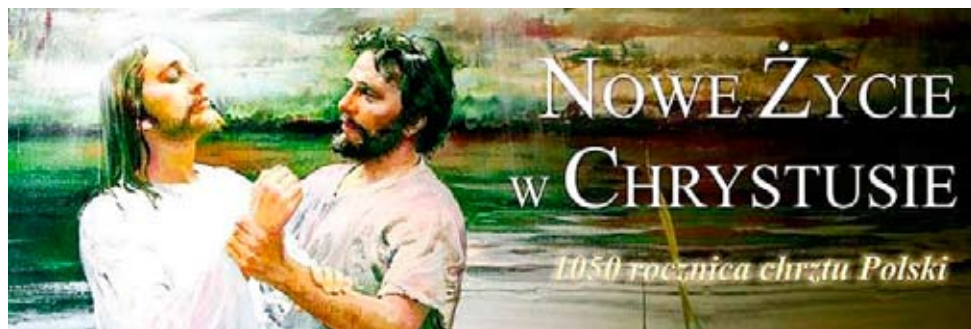




# Na Rozstajach

Nr 10 (295)  
Październik 2016 r.

Rok Duszpasterski  
2015 / 2016



Grafika: Piotr Dembski

09. październik 2016 r.

"Brońmy się przed pozorami miłości, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą".

Jan Paweł II (Homilia, Rzym, 1979 r.)

W numerze m.in.: Fotreportaż \* Rozważania na niedziele \* Zostałem z Wami \* Czy wiem, w co wierzę? \* Bramy \* Dawać świadectwo wiary (cz 2) \* Pan sam daje nam czas \* KSD u tronu Matki \* Cykl: Wychowanie dzieci w duchu Katolickim \* Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci \* Zapach owiec \* Refleksje z przedśionka \* Humor \* Z życia parafii

## FOTOREPORTAŻ Pielgrzymka do Torunia

24 września 2016 r. ks. Patryk Turek zorganizował swoją pierwszą pielgrzymkę. Celem był Toruń, tam zwiedzaliśmy: Sanktuarium - Kościół Wotywny - Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji, Starówkę Torunia oraz siedzibę Radia Maryja. Ks. Patryk zbierając grupę z dzielnic Nowe Szkoty, Chełm i Zaspą okazał się nie tylko dobrym organizatorem lecz również świetnym gawędziarzem, z poczuciem humoru stworzył isticie rodzinną atmosferę .

Zdjęcia i tekst *Ryszard Balewski*



*ed. Fotoreportażu na str. 15*

# ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

**XXVIII Niedziela zwykła 09.10.2016 r.**

*Łk 17, 11-19* **WIARA CUDZOZIEMCA**

Jakże pięknie ta Ewangelia mówi o świadectwie miłosierdzia. Przeżywamy dzisiaj XVI Dzień Papieski wzywa nas do bycia świadkami Miłosierdzia. Spośród 10 trędowatych uzdrowionych przez Pana tylko jeden przychodzi, by świadczyć o Jego Miłosierdziu. A jego świadectwo jest dziękczynieniem, podziękowaniem Bogu. Gdy więc pytamy, co to znaczy, być świadkiem Miłosierdzia dzisiaj otrzymujemy odpowiedź. To znaczy wrócić do Pana i zaświadczyć, że właśnie Jemu zawdzięczamy zbawienie. Chrystus bowiem wszystkim nam okazał Miłosierdzie przychodząc na świat, przechodząc Drogą Krzyżową, umierając na Krzyżu i Zmartwychwstając. W ten sposób otworzył nam zamknięte dla nas wrota Zbawienia. Czy tylko jednego człowieka zbawił? Nie, wszystkich. A kto wraca, nawraca się, by być świadkiem tego Miłosierdzia? Kto zauważa to miłosierdzie? Może jeden na dziesięciu... Stąd wniosek, że nie jesteśmy świadkami Miłosierdzia. Dobrze, że Dzień Papieski przypomina nam to wezwanie.

---

**XXIX Niedziela zwykła 16.10.2016 r.**

*Łk 18, 1-8* **WYTRWAŁOŚĆ W MODLITWIE**

„Chociaż Boga się nie boję i z ludźmi się nie liczę...” tak mówi sędzia z dzisiejszej Ewangelii. No to są słowa zapisane 2000 lat temu, a dzisiaj jakże aktualne i to nie bynajmniej dlatego, że mogą nam przywołać na myśl kryzys wokół Trybunału Konstytucyjnego, tylko dlatego, że postawa współczesnego człowieka jest oparta na pewnego rodzaju indywidualizmie, który mówi o całkowitej autonomii jednostki, niezależnej od autorytetu Boga, inaczej mówiąc – niekłaniającego się Bogu oraz zupełnego nieliczenia się z drugim człowiekiem, z jego pragnieniami, z jego potrzebami z jego życiem. Ja i tylko ja. Może ktoś powiedzieć, że to przesada. Jest bowiem wiele osób, które działają na podłożu społecznym. To prawda. Często jednak taka postawa wyraża się w pewnego rodzaju realizacji siebie poprzez niesienie np. pomocy charytatywnej. Wówczas jej celem nie jest pomoc ale kreowanie siebie, swojego wizerunku, który w takim układzie staje się „nie do ruszenia”, bo przecież tyle dobra robię. Sędzia z dzisiejszej Ewangelii w podobny sposób wziął w obronę wdowę, nie z pobudek pomocy ale jakiegoś natręctwa z jej strony. Ta presja jest wielokrotnie wywierana na osoby znane i majątne stąd ich działalność, która czasem nie wynika ze szczerego serca, ale z pewnego rodzaju przymusu. Chrystus nie potępia owego sędziego ale zachęca do oczyszczenia intencji działania i szukania jej źródła w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, a nie odrzucania tego przykazania poprzez niekłanianie się Bogu i nieliczenie się z ludźmi.

**XXX Niedziela zwykła – 23.10.2016 r**

*Łk 18, 9-14* **MODLITWA SKRUSZONEGO**

„Dwóch ludzi przyszło do świątyni, aby się modlić...”. Tymi słowami Jezus zaczyna przypowieść o postawie, intencji i modlitwie. Jest ona skierowana przede wszystkim do wierzących, którzy przychodzą się modlić. Jezus troszczy się więc o wszystkich tych, pobożnych, którzy jednak z pobożnością przekuwają na rodzaj chełpliwości – jestem lepszy – tudzież jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii: „Dobrze że nie jestem jak inni...”. Troska Pana Jezusa wynika właśnie stąd, że jak wspomina św. Faustyna w „Dzienniczku” zdanie pewnej siostry zakonnej: „Wiek nie zwalnia od walki”. Człowiek, któremu się wydaje, że jest w sercu Kościoła, że jest blisko Boga tym bardziej atakowany jest przez złego ducha, po to by ostatecznie wyrwać go Bogu. Dzisiejsza przypowieść Pana Jezusa przestrzega, właśnie przed tym, by nie podzielić losu wielu ludzi, którzy ostatecznie jednak odeszli, bo nie wytrzymali próby.

---

**XXXI Niedziela zwykła – 30.10.2016 r.**

*Łk 19, 1-10* **PIĘKNA CIEKAWOŚĆ**

Postać Zacheusza, o której dzisiaj słyszymy, z wielu powodów jest nam bliska. W czasie Świątowych Dni Młodzieży papież Franciszek wyraził o nim jeszcze jedną cenną myśl: „Możemy sobie wyobrazić, co się wydarzyło w sercu Zacheusza, zanim wszedł na sykomorę - musiał stoczyć poważną walkę wewnętrzną: z jednej strony dobra ciekawość, by poznać Jezusa; a z drugiej ryzyko strasznej niezręczności. Zacheusz był osobą publiczną; wiedział, że próbując wspiąć się na drzewo, on, przywódca, człowiek władzy, stanie się śmiesznym w oczach wszystkich – mówił papież. Podkreślił, że Zacheusz przewyciężył jednak wstyd, „ponieważ silniejsza była ciekawość Jezusa”. - Pewnie doświadczyliście, co się dzieje, kiedy jakiś człowiek staje się na tyle atrakcyjny, by się w nim zakochać: może się wtedy zdarzyć, że chętnie robi się coś, czego byśmy nigdy w życiu nie zrobili. Coś podobnego zdarzyło się w sercu Zacheusza, kiedy odczuł, że Jezus jest dla niego tak ważny, że zrobiłby dla Niego wszystko, ponieważ tylko On mógł go wyciągnąć z ruchomych piasków grzechu i niezadowolenia. I tak pokonał paraliżujący wstyd – dodał papież. - Również dla nas jest to tajemnica radości: nie gasić pięknej ciekawości, ale zaangażować się, aby życie nie było zamknięte w szufladzie. Przed Jezusem nie można siedzieć, czekając z założonymi rękami; Temu, który daje nam życie, nie można odpowiedzieć jakąś myślą czy zwykłym „SMS-em”! - mówił. Warto sobie te słowa przypomnieć dziś trzy miesiące po wizycie papieża Franciszka

Rozważania na niedziele opracował ks. *Andrzej Nowak*

**Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.**



# Zostałem z Wami



Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Sławomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

## *Jak w rzeczywistości przebiegała ta pielgrzymka?*

Muszę powiedzieć najpierw, że sporo osób odradzało mi wywożenie relikwii do Nigerii. Wydawało się to przedsięwzięciem zbyt ryzykownym. Doskonale to rozumiałem i nie ukrywam, że byłem tym wszystkim zaniepokojony. Na lotnisku czekał na mnie uzbrojony konwój i jak tylko dowieziono mnie do klasztoru, musiałem zostać tam aż do końca mojego pobytu w Nigerii. Ale nic nie było w stanie zakłócić atmosfery radości. Kiedy na zakończenie ceremonii poświęcenia klasztoru wystawiono na ołtarzu relikwię, kolorowy tłum zaczął podążać w jej kierunku. Niekończąca się kolejka chętnych do oddania czci papieżowi posuwała się w stronę ołtarza w rytmie afrykańskiej muzyki, tańców i przy akompaniamencie radosnych śpiewów. Były to wyjątkowo piękne chwile.

Wiele osób chciało ucałować relikwię. Wielu czołem dotykało ampułki z krwią. Mamy, które niosły na rękach swoje dzieci, ocierały je policzkiem o relikwiarz, zawierając opiece



Jana Pawła II. Panował tam klimat rodzinnego święta. Wtedy stanął mi przed oczyma obraz z jednej z afrykańskich podróży Wojtyły, kiedy to łamiąc wszelkie schematy i protokół, papież przyjął zaproszenie pewnej

kobiety do jej chaty z trzciny. Przyjęli go tam wszyscy domownicy, krewni i przyjaciele domu. Moment ten uwieczniono na zdjęciu: papież siedzi na drewnianym

stoliku, prawym ramieniem tuli do piersi dziecko, a w lewej dłoni trzyma różańce. Pozostałe dzieci nakładają mu koronę. Jan Paweł II był człowiekiem najbardziej obfotografowanym na świecie. Spośród milionów ujęć to zdjęcie należy do moich ulubionych, bo wyraża obecność czulego, zamyślonego ojca, człowieka posłanego przez Boga, wyczulonego na prawdziwe problemy ludzi ubogich. Obok na stoliku szklanka soku, wszystko, co ta rodzina mogła zaoferować czcigodnemu gościowi. Przyjęła go z prostotą i godnością. I teraz, w nowo poświęconym kościele klasztoru Mater Ecclesiae, jakby ponownie dostrzegłem papieża Wojtyłę otoczonego swoim ludem. Pelen ciepła i miłości papieński uścisk był uściskiem wszystkich Nigeryjczyków. Karol przyjmował z uśmiechem ich prosty dar modlitwy, czułości, pocałunki...

W pewnym momencie przed relikwiarzem zatrzymał się ciemnoskóry mężczyzna. Wysoki, dystyngowany i elegancko ubrany w nigeryjski tradycyjny strój. Z daleka było widać, że jego oczy wypełniają łzy. Nie potrafił ich powstrzymać, kiedy pochylił się, by ucałować ampułkę z krwią. Kapały z jego policzków niczym łańcuch pereł, rozbijając się o złote strony księgi-relikwiarza. Uśmiechając się, powiedział w języku włoskim: „Znowu się widzimy, mój drogi, stary przyjacielu!”. Był to ambasador Nigerii przy Stolicy Apostolskiej za czasów pontyfikatu Jana Pawła II. Sądzę, że jego słowa wyraziły esencję pielgrzymki relikwiarza: były dowodem na nigdy niegasnącą, ciągłą obecność, która wzbudza emocje i wywołuje uczucia, obecność pełną przyjaźni, dodającą odwagi i niosącą pocieszenie.

*Przez wiele lat studiował ksiądz życie i nauczanie Jana Pawła II. Pod okiem księdza powstało posittio zawierające dokumentację i zebrane w czasie procesu kanonicznego świadectwa. Głosi ksiądz konferencje o życiu i dziełach Wojtyły na całym świecie. Czy jest coś, co można by nazwać syntezą życia błogosławionego Karola Wojtyły?*

Na początku 1939 roku Karol Wojtyła napisał Magnificat. W tym poemacie wyraża wdzięczność Bogu, który mu „młodość dziwnie rozanielił/ z lipowego pniaka kształt jędrny wystrugał”. W nim też zwraca się do Boga: „Tyś jest najcudowniejszy, wszechmogący Świątkarz”

Z perspektywy czasu widać, że od najwcześniejszych lat życia Opatrzność rzeźbiła Wojtyłę do głębi. Nosił w sobie, niczym ukryte uderzenia dłuta, ślady rozmaitych doświadczeń. Z czasem, pod wpływem wydarzeń i nadprzyrodzonego działania, czy to w jego życiu studenckim, czy nauczyciela akademickiego i duszpasterza, nabrały one szlachetnych kształtów i osiągnęły pełnię blasku. Śledztwo toczone przez trybunał kościelny, który zatwierdził heroiczną cnotę Wojtyły, ujawniło długi proces jego osobistych zmagañ. Ale Bóg w realny sposób ingerował w ten proces. Niczym mistrz dłuta, kilkoma zdecydowanymi ruchami wydobył ukrytą w drewnianym trzonie formę, pozostawiając ostatnie szlify w rękach swojego ucznia.

Karol Wojtyła w czasie homilii ogłoszonej z okazji dwudziestolecia swojego pontyfikatu postawił sam sobie kilka istotnych pytań. Wskazywały one na jego niezwykłą i przenikliwą świadomość zadania, jakie miał wypełnić w życiu: „Czy byłeś czujnym i sumiennym nauczycielem wiary Kościoła? Czy próbowałeś przybliżyć współczesnym ludziom wielkie dzieło, jakim był Sobór Watykański II? Czy próbowałeś wyjść naprzeciw oczekiwaniom wierzących, ludzi Kościoła, czy starałeś się zaspokoić głód prawdy, który drzemie w świecie, poza Kościołem?”.

cdn.

## CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!

### Pan sam daje nam czas

**Tomasz Kalita, były rzecznik SLD, który walczy ze złośliwym nowotworem mózgu, udzielił poruszającego wywiadu magazynowi „Plus Minus” „Rzeczpospolitej”. Mówi w nim o tym, jak bardzo zmienił się pod wpływem choroby. - Stałem się człowiekiem religijnym, zmieniłem swoje myślenie, zupełnie inaczej podchodzę do życia, do świata - wyznaje polityk w rozmowie z Robertem Mazurkiem.**

Choć diagnoza brzmi jak wyrok, Kalita zapewnia, że nie żegna się z życiem, nie chce też stać się „onkocelebrytą”. - Nie chciałbym, żeby odebrano mnie jako młodszą wersję gen. Jaruzelskiego czy Józefa Oleksego - komunisty, który nawraca się przed śmiercią. To zupełnie nie tak - podkreśla. Przyznaje jednak, że choroba przewartościowała w jego życiu niemal wszystko.

Pod koniec maja Tomasz Kalita, były rzecznik SLD, dostał ataku padaczki i trafił do szpitala. Usłyszał, że ma wielopostaciowego glejaka. Dwa tygodnie później przeszedł skomplikowaną operację wycięcia guza. Tuż przedtem zdarzyło się coś, co zmieniło go na zawsze. - Zjeżdżałem na pierwszą operację w swoim życiu. To było absolutnie przerażające, pierwszy raz w życiu byłem w szpitalu, a strasznie się ich bałem. No i operacja, potworny lęk. Jedyne, co mogłem zrobić, to się modlić bardzo gorliwie: „Ojcze nasz...” I nagle poczułem rękę. To był dotyk ciepłej dłoni na piersi i głos: „Nie martw się”. To było coś niesamowitego, to mnie nappełniło jakąś siłą i tak wjechałem na operację - opowiada o tym, czego doświadczył, polityk.

Kalita podkreśla, że ma potrzebę mówienia o swojej przemianie. - Opowiadam o tym doświadczeniu, bo mam taki obowiązek: - Muszę o tym opowiedzieć, bo jeżeli mi pomógł Bóg, to dlaczego mam nie mówić o tym innym?! Czy wcześniej był osobą religijną? - W zasadzie nigdy nie miałem doświadczeń duchowych,

żyłem bez tego, choć w domu było Pismo Święte, czytano je. Mój brat jest adwentystą, ojciec sympatyzował z nimi, na jego pogrzebie był pastor - mówi. Dodaje, że sam jest ochrzczony, był u komunii i bierzmowania, ale nie miał bliskich związków z Kościołem.

Na pytanie, czy jest katolikiem, odpowiada: - Chrześcijaninem w stu procentach i jestem z tego dumny. Z Kościołem mam pewnie niepokładane sprawy, nie mogę więc powiedzieć, że jestem w pełni katolikiem. Natomiast jestem owcą z owczarni, którą opisuje św. Jan Ewangelista: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”. Modłę się własnymi słowami, bo nie jestem zbyt biegły w formułkach, nie mam książeczki do nabożeństwa. Proszę o miłosierdzie i o wybaczenie, modłę się o dar, o cud.

Kalita modli się też o zdrowie, bo wierzy, że jeśli ktoś może go uzdrowić, to tylko Bóg. Mówi, że



inaczej patrzy dziś na śmierć. Jest dla niego przejściem do życia wiecznego, w które wierzy. - Przecież cały sens wiary polega na tym, że jest nadzieja na życie wieczne. Jest we mnie wiara, że Jezus umarł na krzyżu, byśmy mieli życie wieczne - dodaje Kalita. Do swojej choroby polityk podchodzi z pokorą. Mówi, że wkracza w kolejne życiowe debiuty w roli pacjenta. Cieszy się małymi sprawami, marzy

o rzeczach prostych, jak spacer z psem „w kierunku słońca, w kierunku światła, jakiejś nadziei”. - Pan Bóg ma plan zbawienia i jest w nim miejsce dla każdego z nas. To jak z przyjacielem, trzeba mu teraz zaufać, on nas poprowadzi, bo wie, jak ci pomóc, zna drogę - wyznaje. Kalita mówi, że spotyka go wiele dobra. Przewartościowanie własnego życia także uważa za dobro.

Przyznaje, że dotarło do niego wiele nowych rzeczy, na przykład to, jak bardzo potrzebuje drugiej osoby. Choć przez lata żył w związku, teraz rozumiał siłę sakramentalnego „tak”. - Teraz dowiedziałem się, czym może być małżeństwo, że to zupełnie inny wymiar, bo czym innym jest partnerstwo, a czym innym małżeństwo! Dowiedziałem się, jak wspaniale może być stworzenie rodziny - mówi były rzecznik SLD, dodając że stąd decyzja o ślubie. Cieszą go też przyjaciele i znajomi, niosący wsparcie. - To piękne doświadczenie wiedzieć, że nie jesteś sam, że ludzie na całym świecie: i protestanci, i katolicy, się za ciebie modlą. To daje mnóstwo siły, jest w stanie wesprzeć cię każdego dnia, w każdej sytuacji.

Potęga modlitwy ma dla mnie ogromne znaczenie - przyznaje. Polityk SLD wyznaje też, że zdał sobie sprawę z pozytywnej roli, jaką odgrywa Radio Maryja. - Rano w szpitalu słuchałem Radia Maryja. Mama kupiła mi radio, żebym mógł słuchać papieża Franciszka, kiedy był na Światowych Dniach Młodzieży, więc byłem na bieżąco. Zrozumiałem fenomen tego radia i naprawdę je doceniłem. Zwłaszcza o tej porze dzięki Radiu Maryja ludzie mogą kogoś posłuchać, mogą się wspólnie pomodlić, nie są sami, opuszczeni. To wielka rola ewangelizacyjna - mówi Kalita.

*Tekst pochodzi: <http://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/%C5%9Bmiertelnie-chory-polityk-sld-si%C4%99-nawr%C3%B3ci%C5%82/ar-AAiH18n?li=AAaGjkQ&ocid=spartanntp>*

Nadesłał: **ks. Andrzej Nowak**

## KSD u tronu Matki

24 września 2016 roku spotkali się u stóp Jasnogórskiej Pani dziennikarze w ramach IV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Pracowników Mediów. Głównym inicjatorem tej pielgrzymki było Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy. Pielgrzymkę rozpoczęła uroczysta Msza święta o godz. 11.00 w Kaplicy Cudownego Obrazu, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. kanonik Zygmunt Słomski, członek Zarządu Głównego KSD, a zarazem proboszcz gdańskiej parafii bł. Doroty z Mątew. Swoistym ewenementem było to, że kaznodzieja wygłosił Słowo Boże wierszem swojego autorstwa. Poniżej zamieszczamy pełny tekst tej wyjątkowej homilii.

### Jasnogórskiej Pani

Tulisz nas dziś, jak kokosz pisklęta  
Pod skrzydła płaszcza Królowo Święta.  
Ty, co przez „fiat”, była gotowa  
Bogu zaufać, stać Matką Słowa.  
Do Ciebie, Pani, więc przybywamy,  
My, co się słowem co dzień paramy...  
Pod Twą obronę, i Źródła łaski,  
Co by nie zwiodły nas zgubne blaski.  
Iżby w nas serce, ręka i mowa,  
W godności trwały Bożego Słowa,  
I nigdy nie zamiał grosz zdradliwy  
Lub byle jaki temat kłamliwy...  
To nam dziś Chrystus misję zawiera,  
Piórem, kamerą, dobyć oręża,  
Bronić odważnie Bożych wartości:  
Prawdy, pokoju, życia, miłości...  
Wiemy, jak szatan szkód wiele czyni,  
Przez ludzi niecných, co wciąż bez winy,  
Jątrzą i sieją w kłamstwach swe racje  
Przez samowolę i demokrację...  
A wspomnieć starczy sprawy nie nowe  
Księdza Skargi „Kazania sejmowe”...  
Tym, co głupocie stanęli murem,  
Co ich Wyspiański spointował „sznurem”.  
Dziś Matko nas u siebie gromadzisz.  
Ty swoim dzieciom wciąż dobrze radzisz.  
A kiedy życie jest zagrożone,  
Bierzesz w „Matczyną” z niebios obronę...  
Stąd, z Jasnej Góry, Przemożna Pani  
Do Ciebie w niebo teraz wołamy,  
Wzorem Rodaków co przed wiekami  
Wołali: „Czuwaj! Czuwaj nad nami!”.  
Matko Królowo i świata Pani  
Co szum Bałtyku słyszysz falami,  
Z Tatr echo w turniach między regłami...  
Czuwaj Królowo! Czuwaj nad nami.  
Matko rybaków, Gaździno w halach,  
Ty wciąż nadzieję w sercach wyzwalasz,  
Czczona przez wieki zbożnymi pieśniami...  
Czuwaj Maryjo! Czuwaj nad nami.  
Patronko rodzin, Kwiecie Ojczyzny  
Kraju, co nosi Twej twarzy blizny  
Rozbratu z polskiej ziemi głosami.  
Czuwaj Madonno! Czuwaj nad nami.  
Król Jan Kazimierz ufał w stulecia,  
Również i Prymas, ten Tysiąclecia,  
A Święty Jan Paweł w swym „Cały Twój”...  
Ksiądz Jerzy, męczennik przez śmierci znój...

Pozwól, Matko, iż jeszcze nadmienię,  
Że pewnie każde tu pokolenie  
W Tobie szukało wsparcia przed zgubą,  
I w „noc zaborów”, w walce z komuną...  
Dziś trzeba Polskę znów odbudować,  
Na polu prawdy, wartości słowa.  
My tu zebrani przed Twoim tronem,  
Wyplewać mamy, to co skłócone...  
A gdy spytają nas ludzie obcy:  
Czego my chcemy i jakiej Polski?  
Wzmocnij odwagę, by głosić szczerze:  
Polski, co w świętej chce wytrwać wierze...  
I w dziennikarskiej, Matko, posłudze  
Pomóż nam, trwać i tamę obłudzie  
Stawiać przez całe życie skutecznie  
I proklamować Królestwo wieczne...  
A gdy nieć życia nam pęknie istnienia...  
I usta matowe nie dadzą tchnienia,  
Gdy blask zagaśnie pod powiekami...  
Salve Regina! Czuwaj nad nami.

Nasz dom ojczysty, to w sobie kryje  
Iż każdy w nim ma Matkę – Maryję!  
Grobu niezłomnych i dziś my sami,  
Błagamy przeto: Czuwaj nad nami!



Po Mszy świętej uczestnicy spotkali się w sali konferencyjnej Domu Pielgrzyma. W dyskusjach poruszone były problemy związane z posługą medialną, której zasadniczym celem jest służba prawdzie. Obrady rozpoczęła Anna Skowrońska - Prezes Zarządu Głównego KSD, zaś gościem honorowym był metropolita częstochowski arcybiskup Wacław Depo. W słowie skierowanym do zebranych wyraził nadzieję, że dziennikarze związani z Kościołem będą gwarantem wysokiego poziomu przekazu, który pozbawiony tanich chwytów zapewni zainteresowanym informacje pozwalające na właściwą ocenę zdarzeń. Podczas sesji wystąpił również gdański religijny zespół „DUVAL” z repertuarem własnych kompozycji.

**Bogusław Olszonowicz**

# Dawać świadectwo wiary (cz. 2)

## Właściwe rozeznanie

W kontekście przywołanego świadectwa, lepiej można zrozumieć myśl wyrażoną przez Jana Pawła II w Tertio millennio adveniente. W dokumencie tym papież napisał następująco: „Co zaś tyczy się świadectwa Kościoła w naszej epoce, to czyż nie musimy z bólem stwierdzić, że wobec łamania podstawowych praw człowieka przez reżimy totalitarne, niemało chrześcijan, niestety, wykazało brak rozeznania, który czasem przerodził się w przyzwolenie?” (nr 36).

Mając na uwadze powyższe słowa, trzeba zastanowić się nad tym, na ile dzisiaj potrafimy rozpoznać błędne ideologie, by w niedalekiej przyszłości nie popaść w rozmaite pułapki. Na ile wyczuwamy zwodnicze obietnice, by nie doświadczyć życiowego zawodu. Na ile jesteśmy silni, by odrzucić oferowane nam iluzoryczne wizje szczęśliwego życia. Na ile potrafimy rozpoznać fałszywych proroków, by nie pójść za nimi i nie zatracić życia. Może zrodzić się w tym miejscu pytanie: w jaki sposób wejść na drogę właściwego rozeznawania i krytycznego oceniania rzeczywistości oraz dokonujących się wokół nas procesów? Odpowiedzią na postawione pytanie mogą być myśli pochodzące z notatek Jana Pawła II poczynionych podczas rekolekcji w 1979 r. Błogosławiony papież zanotował: „Chrystus żyje w nas. To Jego życie w nas, przebywanie, obcowanie jest siłą: jest źródłem świadectwa, które przemawia wobec wszystkich odmian ateizmu, sekularyzmu i «śmierci Boga». Tę właśnie siłę musi każdy z nas odnajdywać stale! To najważniejsze”.

## Nasza osobista odwaga

Jan Paweł II podczas bydgoskiego spotkania nie tylko mówił o męczeństwie ciała, zwanym przez ojców Kościoła męczeństwem czerwonym (krwi). Papież wiele uwagi poświęcił także męczeństwu ducha, które określane bywa

jako białe męczeństwo. Na owo męczeństwo, jak uczył Ojciec Święty, składa się męczeństwo realizacji własnego powołania, męczeństwo przewycięzania samego siebie i własnych słabości, męczeństwo codziennego wypełniania życiowych zadań i powinności. „Jako chrześcijanie – mówił – jesteśmy więc wezwani do dawania świadectwa Chrystusowi. Niekiedy wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie. Niezlomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego «wykonało się»”.

I oto w tym miejscu rodzi się wymowne pytanie: jak my, jako chrześcijanie, świadczymy dziś o naszej wierze w Chrystusa, przynależności do wspólnoty Kościoła, życiu Ewangelią? Co więcej: na ile jesteśmy odważni w dawaniu świadectwa? Czy nie jest czasem tak, że powołując się na statystyki, spokojnie stwierdzamy, iż jesteśmy przecież narodem katolickim, bo tyłu nas jest ochrzczonych. Nie



trzeba jednak ani daleko szukać ani nad wyraz logicznie dowodzić, by przekonać się, że różnica pomiędzy liczbą ochrzczonych w Kościele katolickim w Polsce, a liczbą systematycznie praktykujących jest ogromna. Co więcej, misja Kościoła w coraz bardziej laicyzującym się społeczeństwie polskim staje się niezrozumiała przez chrześcijan, a w konsekwencji często negowana.

Trudno bowiem w świecie doznań, przyjemności i konsumpcji przekonać do Chrystusa, który domaga się wiary, dźwigania krzyża co dnia i pracy nad sobą. Dzisiejszy świat nad wyraz często zmagają się z radykalizmem ewangelicznych wymogów i wskazań i powtarza słowa: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60). Tymczasem Ewangelia uzmysłowi nam, że w orędziu zbawienia „ani jedna jota, ani jedna kreska” (Mt 5, 18) nie może być zmieniona nawet w sytuacji odchodzenia ludzi ze słowami: „Twarda jest ta mowa”. Chrystus gotów był zrezygnować nawet z apostołów, jeśli nie uwierzą i jeśli nie dokonają jednoznacznego wyboru, dlatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67).

W Bydgoszczy Jan Paweł II zdecydowanie przypomniał: „Każdy chrześcijanin (...) obowiązany jest do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymał od Boga za pośrednictwem Kościoła”. Być może właśnie nasz sposób życia i nasze autentyczne świadectwo wiary mogą stać się jedyną czytelną drogą prowadzącą kogoś do odkrycia Boga i spotkania się z Nim. Ilu zatem z nas naprawdę przeżywa wiarę? Bowiem weryfikacją autentyczności jej przeżywania jest zawsze sposób naszego myślenia, codziennego postępowania, dokonywania wyborów.

Włoski publicysta Vittorio Possenti, dostrzegając upowszechnianie się laickiego stylu życia w świecie, jakim była kiedyś chrześcijańska Europa, mówi o zataczającej coraz szerszy krąg „zachodniej bezreligijności”, rozumianej jako zimna obojętność człowieka na Boga. Owa zachodnia bezreligijność wyraża się w przekonaniu współczesnego człowieka, że poczucie nieistnienia Boga jest najwłaściwsze i że odczuwanie braku Boga jako braku jest błędne i niewłaściwe. Mając tę myśl na uwadze, wypada podkreślić, że czytelność, siła i transparentność naszego chrześcijańskiego świadectwa stają się dziś koniecznością na morzu zubożeni i zubożeni współczesnego świata.

ks. Tomasz Gluszk

*Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką*



## Uwaga SEKTY!

Przyszedł do mnie, bo chciał porozmawiać, bo było mu wszystko jedno i właściwie, to tak specjalnie na życiu nie zależało. Inteligentny, przystojny z twarzą napiętnowaną cierpieniem i lękiem. Jest na czwartym roku medycyny i dotychczas nie miał problemów z indeksem, uważano go za bardzo dobrego studenta. Początkowo długo milczał, potem powiedział, że rzuca studia i wyjeżdża za granicę (gdzieś, na daleki wschód).

– Ale dlaczego? Zwariowałeś? – zapytałam

– To dobre pytanie – odpowiedział.  
– Może zwariowałem, a jeśli nie, to z pewnością przydarzy mi się to wkrótce.

– Co na to rodzice, bliscy, przyjaciele?

– To już mnie nie obchodzi, jestem w innych rewirach. W dzisiejszym świecie należy szybko znaleźć punkt odniesienia i to w miarę atrakcyjny, bo inaczej to mogła. Nie wiem czy pani to rozumie.

– Postaram się, ale odpowiedz mi tylko na jedno pytanie: znalazłeś ten „punkt odniesienia”?

– Czy mogę nie odpowiedzieć na to pytanie?

– Możesz. Tylko dlaczego, dlaczego przyszedłeś do mnie?

– Czuję się jak rozbity atom z całą furą latających nade mną elektronów. Poczucie winy drażymnie jak żarłoczny kornik. Nie potrafię zlokalizować tego lęku, ale wiem, że jestem do kitu, że nie potrafię sprostać określonym wymaganiom moralnym. W dodatku nie ma we mnie skromności i nie do końca potrafię uznać czyjąś wyższość, czyjąś absolutną nieomyślność. A tak bardzo bym chciał... dla wewnętrznej harmonii i ze strachu, bo cóż będę znaczył bez...

– Bez kogo? Bez czego? – zapytałam, bo coś mnie tknęło, bo coś zaczęłam

rozumieć. – Czy chodzi o twojego guru, o twojego „mistrza”, a może o twojego „boga”?

Ciężkie milczenie stanęło między nami jak szklana szyba. Popelniłam błąd, spłoszyłam chłopaka – pomyślałam. A jednak nie, odezwał się, tylko głos jego był jak ze studni.

– Skąd pani wie? Zresztą, tego człowieka trzeba widzieć, słyszeć... on jest niezwykle, fascynujący, działa jak narkotyk.

– No i dlatego jesteś „zaćpany”. Potrzebujesz odtrucia, a potem długiego odwyku. Spróbuję ci pomóc, ale pod jednym warunkiem. Odejdiesz od tych ludzi, od tego... zresztą nieważne jak go nazwiemy. Wrócisz na studia i poprosisz rodzinę o wsparcie.

Rozplakał się jak dziecko. – Jak mam to zrobić? – zapytał.

\* \* \* \* \*



To samo pytanie postawiła mi jego rówieśnica i kilku innych, młodszych od nich ludzi. Ten sam problem, to samo nieszczęście i dużo wspólnych cech osobowościowych. Młodzi, inteligentni, zdrowi, wrażliwi i poważnie urodziwi. Żadne ułamki, żadne wybrakowania. Wśród nich spotkałam również młodego lekarza, który właśnie rozpoczął specjalizację, zapowiadał się świetnie. Za późno zorientowano się, że wpadł w macki groźnej sekty. Rzucił szpital, piękną żonę i dwumiesięcznego synka. Powiedział, że musi zacząć żyć według nowej formuły, według wyższej, czystej prawdy. O jaką

prawdę chodzi nie powiedział. Zniknął, pozostawiając całą rodzinę w szoku i rozpacz.

Sprawa się jeszcze bardziej komplikuje, gdy chodzi o nastolatków, głównie zdolnych licealistów. Zmiany w ich zachowaniu są często usprawiedliwiane burzliwym okresem dojrzewania, a przecież są to zupełnie inne zmiany. Już niepokój nasz powinny wzbudzić: gwałtowna izolacja młodego człowieka, lub odwrotnie – nieuzasadnione ekscytacje i euforie, sprzężone z wypowiedziami typu: „wreszcie odnalazłem sens życia”, „spotkałem niesamowitych, niezwykłych, cudownych ludzi”, „nasz dom jest beznadziejny, a wy żyjecie bez sensu, dobrze, że znaleźli się ludzie, którzy mi to uświadomili” itd. Jeśli do tego dodamy kilka innych, nowych faktów jak na przykład gwałtowna zmiana jadłospisu, sposobu ubierania się, słuchanej dotychczas muzyki, a nawet raptowne „wygrzecznienie”, to już mamy powody do obaw.

– Anioł, czy co? – pytamy, albo inaczej: – co on ostatnio taki mruk? Dlaczego nie przychodzą do niego starzy koledzy? Dlaczego unika tych, z którymi czuł się przecież tak świetnie? Gdzie ona tak ciągle łązi? Jakie ważne sprawy ma ciągle do załatwienia?

– To niemożliwe, że się pakują, że oświadczają iż znaleźli prawdziwy dom, prawdziwych ludzi, wreszcie prawdziwych przyjaciół.

Oczywiście, że to wszystko nie musi oznaczać przystąpienia do którejś z bardzo niebezpiecznych sekt, ale taką ewentualność pod uwagę wziąć musimy.

– Jacy młodzi ludzie (czasami wręcz dzieci) są w tym przypadku specjalnie zagrożeni? To trudne pytanie, bowiem zdarza się to w rodzinach zupełnie prawidłowo funkcjonujących, ale z pewnością rozbite, skłócone, bez miłości rodziny stwarzają grunt pod wszelkie groźne nieprawidłowości.

Kochajmy, ale bądźmy bardzo czujni.

## Siostra Estera

Do wspólnoty Domu Zgromadzenie zakonne Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi przy parafii Opatrzności Bożej w Gdańsku dołączyła s. mgr Estera Wójcik która pracować będzie jako katechetka w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8., redagować będzie również stronę zgadywanek dla dzieci naszej gazетки; z którą rozmowę przeprowadził Ryszard Balewski



**Od kiedy Siostra jest w zgromadzeniu i kiedy poczuła, że to jest Jej powołaniem. skąd pomysł na takie właśnie życie?**

Do Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi wstąpiłam w czerwcu 1986r. O takim życiu myślałam od dziecka. Zapewne wpływ na to miały spotkania z siostrami zakonnymi, które pracowały w naszej parafii. Patrząc na nie chciałam tak jak one służyć Panu Bogu i ludziom. Nie przypominam sobie konkretnego momentu, w którym stwierdziłam „wiem zostanę siostrą zakonną”. To pragnienie towarzyszyło mi od dziecka i rosło razem ze mną.

**Czy rodzina łatwo zaakceptowała tę decyzję? ... i może kilka słów o klimacie domu rodzinnego**

Rodzice nie stawiali mi żadnych przeszkód. Już po latach mama powiedziała „myślałam że pojedziesz, trochę pobędziesz, zobaczysz jak jest i wrócisz”. Trudniej im było, gdy miały kolejne miesiące, a ja nie wracałam. Z tamtego okresu najtrudniejsze były dla nas rozstania po kolejnych



odwiedzinach.

Wychowywałam się w rodzinie wierzącej i praktykującej. W każdą niedzielę z rodzicami szliśmy do kościoła. Oprócz niedzieli normą było że nie może nas zabraknąć na rekolekcjach, nabożeństwach (różaniec, majowe), roratach, Triduum Paschalnym, adoracjach organizowanych w parafii. W tamtym okresie bardzo dużo dzieci przychodziło na wyżej wymienione spotkania do kościoła. Pierwsze zaskoczenie przeżyłam będąc już katechetką, gdy w Triduum Paschalne dzieci zamiast w kościele zobaczyłam na placu zabaw. I wtedy dotarło do mnie, że nie wszędzie tak jest jak było w moich rodzinnych stronach i w moim rodzinnym domu. Dziękuję moim kochanym Rodzicom za to, że wprowadzili mnie w świat wiary, na drogi do Pana Boga, nie tylko słowami, ale przede wszystkim własnym przykładem.

**Czy śluby zakonne nie ograniczają Siostry samorealizacji?**

Śluby zakonne, złożyłam w 1990 roku. Dobrowolnie bez najmniejszego przymusu wybrałam w życiu drogę rad ewangelicznych. Przez ślub czystości, świadomie zrezygnowałam z założenia własnej rodziny, by być bardziej dyspozycyjną w służbie Panu Bogu i ludziom, przez ślub posłuszeństwa ofiarowałam swoją

wolę i zobowiązałam się do uległości przełożonym, jako widzialnym przedstawicielom Pana Boga na ziemi, przez ślub ubóstwa zrezygnowałam z możliwości dysponowania dobrami tej ziemi, by poprzestawać tylko na tym co konieczne do życia. W taki styl życia wpisane są także zmiany miejsca zamieszkania

i podejmowanej pracy w zależności od bieżących potrzeb Zgromadzenia. Złożone śluby stale przypominają mi, że cały mój świat to Pan Bóg, poza Nim wszystko inne jest marnościami i przemija jak to słyszeliśmy nawet w minionym tygodniu podczas Mszy św. Jedynym moim pragnieniem jest zawsze pełnić wolę Bożą i dobrze ją rozpoznawać w codzienności.

**Co chciała by siostra powiedzieć młodej osobie poszukującej swojego powołania?**

Zaproponowałabym jej udział w rekolekcjach, takich z całkowitym milczeniem, by mogła odejść od hałasu współczesnego świata, zagłębić się w Słowie Bożym i pozwolić, by ono poprowadziło ją w zakamarki tego, co naprawdę dzieje się w jej sercu. Przy tym oczywiście ogromna modlitwa do Ducha Świętego, by pomógł dobrze rozeznaczyć, czego oczekuje od niej Pan Bóg.

**Dziękuję za rozmowę.**



**Dane kontaktowe:**

**medicus.opieka@gmail.com  
tel. 503 650 903**

**Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:**

- **opieka nad chorym w domu pacjenta,**
- **opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.**
- **dorywcza opieka nad dzieckiem,**
- **pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta**
- **pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,**
- **organizacja czasu wolnego podopiecznego,**
- **organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,**
- **rehabilitacja w domu pacjenta,**
- **pełen zakres usług pielęgniarskich.**

**Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.**

**Polub nas na Facebooku!**

**facebook.com/medicus.opieka**

### ZADANIE NR 2

Rozszyfruj wiadomość korzystając z poniższego kodu:

KOD:

- |       |        |        |
|-------|--------|--------|
| 1 – C | 6 – O  | 11 – U |
| 2 – D | 7 – U  | 12 – W |
| 3 – E | 8 – R  | 13 – Z |
| 4 – H | 9 – S  | 14 – Y |
| 5 – I | 10 – T |        |
- 6-10-12-7-8-13-1-5-3.  
2-8-13-12-5  
1-4-8-14-9-10-11-9-6-12-5

Napisz kto, gdzie i kiedy wypowiedział słowa z rozszyfrowanej wiadomości.



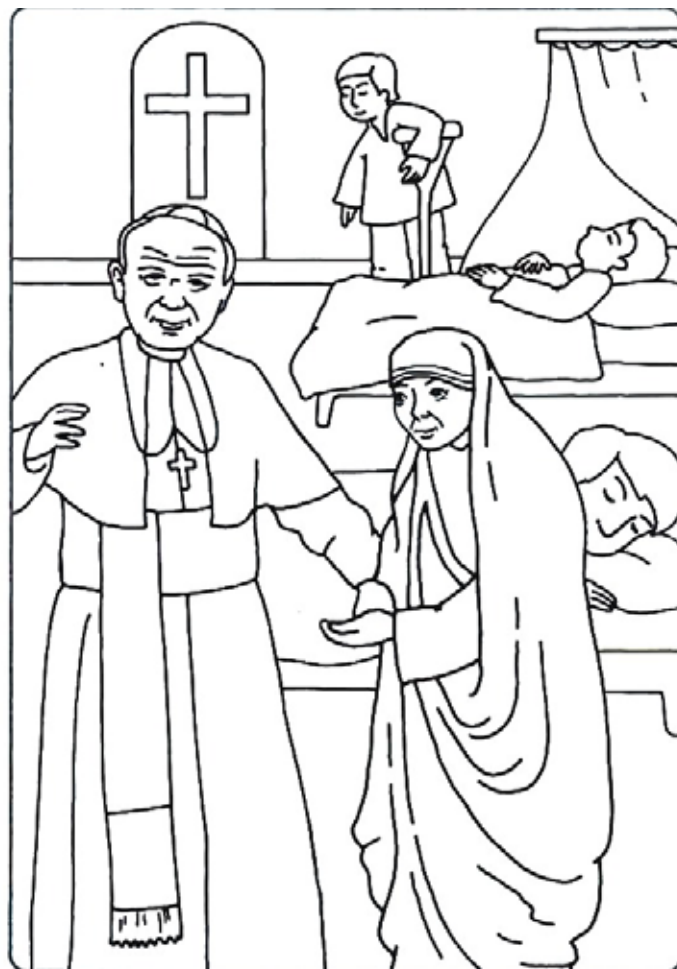
### ZADANIE NR 3

Skreśl co drugą literę a dowiesz się jakie sporty uprawiał Karol Wojtyła (Jan Paweł II)

- p*i*a*l*ś*k*c*a*g*n*k*o*h*z*a*n*p*a*
- p*u*ł*r*y*e*w*o*a*v*n*z*i*l*e
- p*f*i*e*k*s*q*z*i*e*u*w*o*e*p*d*t*r*i*ó*a*w*e*k*m*i*
- j*a*z*z*d*e*a*g*n*y*a*c*n*h*a*j*r*f*t*i*a*o*c*p*h

### ZADANIE NR 1

Pokoloruj obrazek



Papież szczególną miłością darzył wszystkich chorych i cierpiących.

Na obrazku widzimy Jana Pawła II i Matkę Teresę z Kalkuty wśród ludzi chorych.



Parafia pw.  
Opactwa Bożej  
Gdańsk-Zaspa

Oprawa Mszy ślubnych  
i okolicznościowych

Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754  
e-mail: elohiband@wp.pl



Imię ..... Nazwisko ..... Klasa ..... Nr szkoły .....

Odpowiedź na zadanie 1 .....

Odpowiedź na zadanie 2 .....

Odpowiedź na zadanie 3 .....

Opracowała s. *Estera Wójcik*



## Poczytaj mi, tato Zostawiam Wam Anioła

„Jak możesz, tato, zostawić nas tu samych, gdy noc już prawie?” – rzekła płacząco Majka, a Kajtek jej potaknął. Bali się oboje, bo ostatnio wszyscy mówili o włamaniach i napadach, których sprawcy byli niebezpieczni i nieuchwytni. Tato odpowiedział poważnie: „Muszę czuwać przy mamie w szpitalu i oddać dla niej krew, lecz wrócę do was po północy”. Kiedy bliźniaki wciąż miały strach na twarzach, tato dodał: „Nie bójcie się, zostawię wam Anioła”. Majka i Kajtek spojrzeli na siebie, nie dowierzając. Jak można bowiem zostawić komuś Anioła? I jak taki niewidzialny Boży Posłaniec mógłby ich obronić? Tato, jakby zgadując ich myśli, przyniósł ze swojego pokoju dużą ikonę Archanioła Michała z napisem „Pokój z wami!” i ustawił ją na stole. „To jest widzialny znak niewidzialnego i niezwyciężonego obrońcy” – powiedział, ucałował bliźniaki i wyszedł. Majka z Kajtkiem ani myśleli iść spać. Nasłuchiwali każdego odgłosu z korytarza. Nagle pod drzwiami usłyszeli jakieś głośnie szepty: „To tylko jeden słaby zamek. W środku są tylko małe dzieciaki i pewnie śpią. Wiem, że są tam drogie ikony. Włamujemy się”. Bliźniaki zamarły, drżąc ze strachu. Majka zgasiła światło, a Kajtek zapalił pod ikoną przytwierdzoną tam lampkę oliwną. W jej świetle twarz Anioła jakby ożyła. Włamywacze zaglądali do środka przez dziurkę od klucza... Wtedy Kajtek wziął ikonę z Archaniołem i lampką i zbliżył ją do tej dziurki od klucza. Ktoś pod drzwiami jęknął: „Ty, tam jest jakiś wojownik z mieczem! Zwiewamy stąd!”. Nakorytarzu rozległ się nagle łomot kogoś spadającego ze schodów i jęczącego na dole. Majka z Kajtkiem przypomnieli sobie w końcu o telefonie i o numerze na policję. Majka szybko zadzwoniła. Parę minut później było już słychać sygnał policyjnego wozu. Strach zniknął, oboje uśmiechnęli się do siebie i do ikony. Kajtek postawił z powrotem ikonę Archanioła Michała na stole. Wpisane w nią słowa „Pokój z wami!” były takie kojące, a oczy Anioła odważne i spokojne, że Majka powiedziała: „Teraz możemy spać spokojnie, nawet nie czekając na tatę”. Ale Kajtek odrzekł: „Nie, ja poczekam, by powiedzieć tacie, że jego Archanioł spisał się lepiej, niż ktoś z nas mógłby sobie wymarzyć”. Tato właśnie otwierał drzwi i miał na twarzy wypisane dobre wiadomości o mamie, no i pewność, że dzieciom nie mogło się stać nic złego.



S. Loretanko

## Rodzinny Anioł

Od kiedy Zuzi przyśnił się Anioł, to ona maluje wciąż Anioła za Aniołem, ale żaden nie jest jej zdaniem jak żywy i prawdziwy, czyli ten ze snu właśnie. Poprosiła więc Zuzia ciocię Mariannę, by jej do malunku pozowała (bo ten Anioł we śnie był trochę do niej podobny). Ciocia siedzi, zerka, uśmiecha się i mówi: „Wiesz, mnie też się przyśnił Anioł i kazał mi jechać w nocy do was. Od razu, nie czekając”. Zuzia słucha zdumiona, nie przestając malować. A ciocia opowiada dalej: „A na stacji był właśnie pociąg do was, jakby czekał na nas. To ten Anioł nas tu prowadził – całą drogę. Kierowca taksówki był też taki dobry, że nie chciał zapłaty. No i ty tu czekałaś na nas”. Zuzia się uśmiecha, ale ciocia poważnie dodaje: „A co najważniejsze, potem dowiedziałam się, że w moim mieszkaniu zaraz po naszym wyjeździe pękła gazowa rura w nocy. I gdybyśmy wtedy tam zostali i spali, to byśmy oboje z Jasiem się otruli”. Zuzia przestaje malować zdumiona. A ciocia pyta jeszcze: „A czy wiesz, do kogo Jaś wciąż uśmiecha się przez sen? Chyba do tego Anioła” i wskazała na swojego śpiącego maleńkiego synka Jasia. Tak, uśmiechał się... jakoś tak anielsko. Zuzia maluje więc na kartonie już chyba pięćdziesiątego Anioła podobnego trochę do cioci, ale z tym anielskim uśmiechem Jasia. Ten Anioł jest naprawdę udany i patrzy jak żywy. Ciocia patrzy na niego i mówi: „Tak, to właśnie ten Anioł, co i mnie się przyśnił”. Wtedy wchodzi tatuś, patrzy na rysunek Zuzi i mówi: „Zuziu, skąd ty znasz tego Anioła? Przecież to właśnie ten, co nagle pokazał mi się przed maską samochodu, dając mi znak stop. Zatrzymałem się natychmiast i zobaczyłem, że most się zawalił – tuż przede mną. Tak, to był ten Anioł”. Z kuchni wychodzi mama zaciekawiona opowieścią taty, patrzy na Anioła Zuzi i mówi zdumiona: „Przecież i ja go widziałam, ale we śnie, jak Zuzia! Powiedział mi wtedy: Będiesz miała córeczkę. I uśmiechnął się... O, tak jak Jaś właśnie”. Wszyscy się śmieją, a Zuzia kończy malować już tego najładniejszego ze wszystkich swoich Aniołów. Tato mówi: „Jest taki piękny, dobry i czujny, że umieścimy go w ramie i powiesimy nad drzwiami”. „Ale jak on może mieć na imię?” – pyta ciocia. Wszyscy się zamyślają. „Myślę, że to nasz Anioł Rodzinny. Poprośmy Pana Boga, żeby był do końca nasz” – powiedziała mama, a Jaś zamachał rączkami, jakby ktoś wyciągnął do niego niewidzialne ramiona.



S. Loretanko

## Zapach owiec

Uwagi zamieszczone poniżej stanowią kontynuację wypisów i refleksji nad treścią adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium – O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie*, wydanej przez papieża Franciszka w roku 2013. Podobnie jak poprzednio, sięgam do tych kolejnych, wybranych fragmentów tekstu, które przyciągnęły moją uwagę i które chciałbym uczynić kierowaną do Czytelnika zachętą do uważnej lektury całości papieskiego dokumentu. I podobnie jak poprzednio, w nawiasach podaję numery poszczególnych passusów, których treść tu wykorzystuję – wszystkie pochodzą z pierwszego rozdziału Adhortacji, zatytułowanego *Misyjne przeobrażenie Kościoła*.

Papież przypomina: „wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii” (20), a następnie naucza, w sposób zapewne dla niejednego odbiorcy estetycznie kłopotliwy: „Wspólnota ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, jeśli to konieczne – uniaża się aż do upokorzenia i bierze na siebie ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzi. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu” (24).

Kłopotliwy jest ten zapach owiec, kłopotliwe jest to branie na siebie życia ludzi, z którymi ma się jakoś do czynienia; kłopotliwe jest skracanie dystansu, a co dopiero uniażanie się aż do upokorzenia. Wielemiędzyludzkich relacji opiera się przecież na tym, co właśnie powyższemu zaprzecza. I chyba trudno temu się dziwić. Wszak na tle innych wolimy być pachnącymi, podziwianymi; życie innych interesuje nas o tyle, o ile pozwala zaspokajać naszą ciekawość, nie angażując naszych wysiłków w jego wspieranie; uniażania się mamy dosyć, widząc, a przynajmniej podejrzewając, że wielu

jest wokół cwaniaków, którzy tylko czekają, by skorzystać i zaśmiać się z naszego upokorzenia... Tak jest zapewne dopóty, dopóki mamy dość siły, by w społecznych relacjach „być zawsze górą”. Wystarczy jednak takiej siły choćby chwilowa utrata (a nie wiem, czy są tacy, którzy nigdy jej nie doświadczają), by uświadomić albo przypomnieć sobie, jak cenna może być bezinteresowna bliskość drugiego człowieka – bliskość tego, kto poda rękę, kto nas zechce wysłuchać i kto nie od razu nas będzie oceniał lub wskazywał właściwe nam „miejsce w szeregu”. Takiej bliskości nieraz brakuje nam w domu, u lekarza, w szkole, na uczelni, w pracy, w kościele...

Jeśli dobrze rozumiem treść papieskiego nauczania we wskazanym dokumencie, to mowa jest w nim między innymi o potrzebie bliskości Kościoła wobec ludzi, którzy Kościół tworzą, i wobec tych, których tenże do współtworzenia zaprasza; i o potrzebie uważności Kościoła, który uszami swoich pasterzy winien „słuchać wszystkich, a nie tylko niektórych, zawsze gotowych prawić mu komplementy” (31). Franciszek przypomina bowiem, że „mały krok, pośród wielkich ludzkich



ograniczeń, może bardziej podobać się Bogu niż poprawne na zewnątrz życie człowieka spędzającego dni bez stawiania czoła poważnym trudnościom” (44) i wprost w pierwszej osobie przyznaje: „wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół

chory z powodu zamknięcia się i wygody kurczowego przywiązania do własnego bezpieczeństwa” (49). Papież pokazuje też pewną przywarę duchownego stanu, by zaraz potem przypomnieć nie mniej znaną prawdę: „Często zachowujemy się jak kontrolerzy łaski, a nie jak ci, którzy ją przekazują. Kościół jednak nie jest urzędem celnym, jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego trudnym życiem” (47). „Kiedy przepowiadanie jest wierne Ewangelii, wyraźnie widać centralny charakter niektórych prawd i staje się jasne, że chrześcijańskie przepowiadanie moralne nie jest stoicką etyką; jest czymś więcej niż jakąś ascezą, nie jest zwykłą filozofią praktyczną ani katalogiem grzechów i błędów. Ewangelia zaprasza przede wszystkim, byśmy odpowiedzieli Bogu, który nas kocha i nas zbawia, rozpoznając Go w innych i wychodząc poza samych siebie, by szukać dobra wszystkim” (39).

Nie od dzisiaj wiadomo, że papieskie nauczanie Franciszka – być może między innymi ze względu na jego prostotę i dosadność, o których wspominałem poprzednio – „przeciągane” jest na różne strony. W zależności od preferencji własnych jego słuchaczy i czytelników, jedni widzą w obecnym Papieżu światopoglądowego liberała, inni takiegoż konserwatystę lub tym podobnych. I pewnie większość wypowiada się przy tym w – po swojemu rozumianej – „trosce o Kościół”. Nie wykluczam więc, że i to, co powyżej zebrałem, może zostać odczytane

w podobnie subiektywnym lub interesownym duchu. Jednak niewiele mnie to interesuje. Podzieliłem się tu bowiem tylko własną lekturą i własnymi do niej komentarzami, będąc przekonany, że i bez mojej „troski” Kościół sobie poradzi.

**Wojciech E. Zieliński**



## SMOLEŃSK W KINIE

9 września br. na ekrany kin wszedł długo oczekiwany film „Smoleńsk”, poświęcony pamiętnej katastrofie lotniczej z 10 kwietnia 2010 r. Jak dotąd, chyba żaden obraz kinowy



nie wzbudzał tyłu emocji samą tylko zapowiedzią realizacji. Kiedy reżyser Antoni Krauze, twórca znakomitego „Czarnego czwartku” o robotniczym proteście z grudnia 1970 r., ogłosił w 2013 r. swój zamiar, spotkał się z demonstracyjną odmową ze strony wielu znanych aktorów, którzy – jak np. Marian Opania – publicznie oznajmiali, że „nie chcą brać udziału w PiSowskim kłamstwie”. Zupełnie tak, jakby ta tragiczna katastrofa sama w sobie nie była wystarczającym powodem, by wreszcie o niej zrobić fabularny film – dotychczas bowiem interesowała wyłącznie filmowych dokumentalistów. Ekipa Krauzego miała też spore problemy z zebraniem pieniędzy – wsparcia odmówił m.in. państwowy Polski Instytut Sztuki Filmowej (PISF), na codzień hojnie dotujący rozmaite ekranowe gnioty. Producenci „Smoleńska” musieli się więc odwołać do ofiarności dobrowolnych darczyńców.

Paradoksalnie, ów ostracyzm (o ile nie wręcz bojkot) ze strony części środowiska aktorskiego wyszedł filmowi na dobre. Główne role zagrali mało znani, jednak doświadczeni i dobrzy aktorzy. Świetnym pomysłem było obsadzenie Lecha Łotockiego w roli śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego: wspomniany

Marian Opania, kojarzony głównie z rolami komediowymi, zamiast powagi mógłby wzbudzać u widzów mimowolny uśmiech... Dobrze wypadła Beata Fido jako „mainstreamowa” dziennikarka mająca coraz więcej wątpliwości na temat oficjalnie lansowanej wersji przyczyn katastrofy. Rolę wdowy po generale Błasiku poruszająco zagrała Aldona Struzik.

Na planie filmu nie mogło zabraknąć aktorów, którzy nie kryją swych katolickich i prawicowych przekonań: Haliny Łabonarskiej, Katarzyny Łaniewskiej, Dominiki Figurskiej, Jerzego Zelnika – przede wszystkim zaś Ewy Dałkowskiej jako śp. Marii Kaczyńskiej oraz Redbada Klynstry w roli demonicznego szefa dziennikarki. Szczególne uznanie należy się tym popularnym aktorom, którzy – nie bacząc na opinię swego środowiska – w filmie zagrali, jak np. Anna Samusionek, Marek Bukowski czy Marek Probosz.

Co do obsady niektórych ról można mieć jednak trochę zastrzeżeń. Śp. gen. Andrzej Błasik w chwili swej tragicznej śmierci miał raptem 47 lat i niczym nie przypominał przyprószonego siwizną starszego pana z filmu. Podobnie dopadnięty przez „seryjnego samobójcę” generał wzorowany na śp. Sławomirze Petelickim, twórcy jednostki GROM: tacy generałowie to byli w czasach PRL.

Wbrew obawom oponentów, film bynajmniej nie każe widzom



wierzyć w zamach. Poddaje jednak w wątpliwość, czy głoszona przez lata wersja „pancernej brzozy” ma w ogóle sens. Możliwych przyczyn katastrofy jest w filmie aż nadto – dziwna mgła na lotnisku, rosyjscy kontrolerzy lotu (być może celowo) źle sprowadzający polski samolot, (być może nieprzypadkowa) awaria aparatury, wreszcie – bomba na pokładzie. Bez względu na to, co spowodowało katastrofę, film broni dobrego imienia i profesjonalizmu polskich pilotów walcząc z absurdalną baśnią o pijanym dowódcy lotnictwa, który zmusił podwładnych sobie pilotów do samobójczego lądowania.

Kłopoty finansowe odbiły się niestety na warstwie wizualnej filmu i jego sugestywności. Oprócz niezbyt dużego ognia w salonie samolotu brak jest w nim efektów specjalnych, które podziałyby na wyobraźnię: niezależnie od przyczyny katastrofy to, co się dzieje na pokładzie w ostatnich sekundach lotu musi być zawsze wstrząsające... Pomimo to film dobrze się ogląda i jestem przekonany, że bez względu na jego dzisiejszy odbiór przez wielu Polaków, którzy mają już dość mówienia o katastrofie smoleńskiej, wejdzie do wąskiej grupy filmów ważnych, do których będzie się wracać w przyszłości.

**Zdzisław Kościelak**

### Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

Zapraszamy:  
do pracowni stomatologicznej  
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9  
(domki jednorodzinne)  
tel. 346 92 21



### PIEKARNIA • CUKIERNIA SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

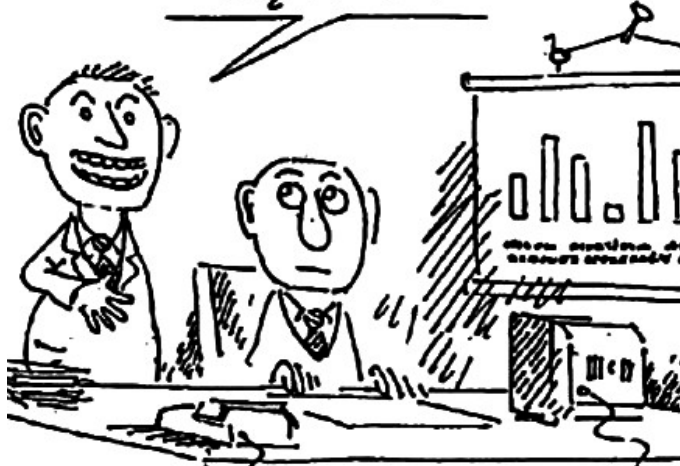
- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:  
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:  
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



ONI, TAM RZADZA, A MY  
JESTEŚMY OPINIĄ SPOŁECZNA



SZEFO GIEBIE PYTAŁ,  
ALE NIE CHCIAŁEM  
CIĘ BUDZIC



Daj mi Panie poczucie humoru.  
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.  
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia  
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

### HUMOR

Dziennikarka, która przyjechała do Jerozolimy otrzymała mieszkanie z oknami skierowanymi na historyczną Ścianę Płaczu. Każdego dnia, kiedy spogląda przez okno, widzi starego Żyda z brodą energicznie się modlącego. Z pewnością jest on dobrym tematem na wywiad, dlatego też udała się w poblizze ściany i przedstawia się starszuszce zadając jednocześnie nurtujące ją pytanie:

- Przychodzi pan każdego dnia do ściany, od jak dawna pan to robi i o co się pan modli?

- Przychodzę tutaj, by się modlić każdego dnia od 40 lat. Rano modlę się za pokój na świecie i za braterstwo ludzi. Idę do domu, piję filiżankę herbaty, wracam i modlę się o wyeliminowanie chorób i zaraz na ziemi. I o to, co bardzo, bardzo ważne, modlę się o pokój i zrozumienie między Izraelczykami i Palestyńczykami.

Dziennikarka jest pod ogromnym wrażeniem.

- I jak pan czuje się z tym, że przychodzi tutaj każdego dnia przez 40 lat i modli się za te wspaniałe rzeczy? – pyta.

Starszy mężczyzna odpowiada spokojnie:

- Jak bym mówił do ściany

\* \* \* \* \*

Nocą na murze kościoła jednego z męskich zakonów, jacyś ”dowcipnisie” wymalowali duży napis „Księża na księżyc!”

Następnego dnia w Niedzielę, przed każdą Mszą Świętą pod napisem, stał zakonnik z tacą i dużym plakatem „zbieramy na rakiety”.

\* \* \* \* \*

Fragment artykułu z gazetki parafialnej:

„W ostatnią niedzielę odbyło się poświęcenie nowych dzwonów. Najważniejsze osoby w wiosce – ksiądz i sołtys – bardzo pięknie przemawiały. Potem zostały powieszzone. Od tamtej pory jest we wsi o wiele przyjemniej”.

\* \* \* \* \*

Misjonarz przyjeżdża do swojej rodzinnej parafii, w której ma wygłosić rekolekcje i opowiedzieć o swojej pracy. W trakcie homilii zwraca się do najmłodszych parafian:

- Drogie dzieci, w Afryce są ogromne obszary, na których afrykańskie dzieci nie mają ani jednej szkoły! Czy już wiecie, na co powinniśmy zbierać pieniążki?.

- Tak! – odpowiada chór dzieci. – Na bilety, żeby pojechać do Afryki!

Opracowała *Wiesława Bębenek*



## Do Matki

*Królowo  
w szacie pokory,  
schronienie  
biednych grzeszników,  
przed Tobą  
trwam cierpliwie  
w cichej melodii  
RÓŻAŃCA,  
z ufny  
pragnieniem serca,  
byś moją modlitwą  
w swych dłoniach  
(zanim ją oddasz  
Synowi)  
obmyła z plam  
egoizmu....*

*W trwodze  
życiowych sztormów  
osłoń mnie  
tarczą miłości  
i bądź  
latarnią morską,  
pokojem,  
światłem NADZIEI...*

*Maria Tokarska*



**Parafia  
Opactwa Bożej**

tel. - plebania:  
(58) 556-43-71

### Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

**6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,**  
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

### **Kancelaria czynna:**

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

### **Duszpasterstwo dzieci i młodzieży**

**Ministranci** – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

**Rycerstwo Niepokalanej** – sobota 10.00

**Scholka „Boże Nutki”** – sobota 10.00.

**Zespół „Elohim Band”** – sobota 18.00,

**Holy Wins** sobota 12.00 (w kawiarence)

### Duszpasterstwo dorosłych

#### **Poradnictwo rodzinne:**

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

#### **Rycerstwo św. Michała Archanioła**

I środa m-ca 18.30

#### **Wspólnota Wiara i światło**

– III sobota miesiąca 15.00

#### **Semper Fidelis**

– I poniedziałek miesiąca 19.00

#### **Wspólnota Żywego Różańca**

– I wtorek miesiąca 19.00

#### **Chór parafialny**

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Marana Tha**

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

#### **Kaplica św. Jana Pawła II**

-adoracja Najświętszego Sakramentu -  
codziennie 9.00 - 17.00

#### **Grupa Anonimowych Alkoholików**

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Miłosierdzia Bożego**

– czwartek 19.00 (w kościele)

#### **Caritas parafialna:**

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

**Akcja Katolicka** – II niedz. mies. 11.30

**ks. Kapelan szpitala - 501-553-451**

## **Z życia parafii**

**W miesiącu Wrześniu 2016 r do Wspólnoty Kościoła,  
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Marcel Andrzej Skulimowski,
- ☩ Natalia Maria Jankowska,
- ☩ Anna Klara Kwiatkowska,
- ☩ Julia Pobłocka,
- ☩ Oliwier Maćkowiak.



### **Do Domu Ojca odeszli:**

- ✠ Leszek Tremiszewski lat 37 z ul. Żwirki i Wigury,
- ✠ Elżbieta Symonowicz-Czapor lat 72 z ul. Kombatantów,
- ✠ Jadwiga Warpas lat 96 z ul. Kombatantów,
- ✠ Jan Kania lat 67 z ul. Leszczyńskich,
- ✠ Danuta Dorszyńska lat 79 z ul. Meissnera,
- ✠ Sebastian Kuros lat 42 z ul. Meissnera,
- ✠ Zofia Gurzyńska lat 63 z ul. Meissnera,
- ✠ Walenty Nowak lat 68 z ul. Meissnera.

### Październik 2016 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najświętszego Sakramentu  
codziennie 9.00 – 17.00.

Rozpoczyna się październik – miesiąc modlitwy różańcowej.

Nabożeństwo różańcowe w dni powszednie o godz. 18.00, w niedziele o  
godz. 18.30.

Dzieci zapraszamy we wtorek i piątek o godz. 17.00,

młodzież w piątek o godz. 18.00.

#### **XVI DZIEŃ PAPIESKI - Niedziela 9 października**

„JAN PAWEŁ II – Bądźcie świadkami miłosierdzia”.

**Kaplica św. Jana Pawła II** – Adoracja Najświętszego Sakramentu  
godz. 7.00 – 21.00. / **Godz. 15.00** – Koronka do Bożego Miłosierdzia

#### **Gdański Ośrodek Dokumentacji Nauczania**

##### **Papieża Jana Pawła II**

Wystawa „Światowe Dni Młodzieży” oraz „Jan Paweł II  
na znaczkach świata”

#### **Górny kościół**

*Msza św. 6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00*

*Godz. 18.30 – Nabożeństwo różańcowe*

*Godz. 19.00 Msza św.*

*Godz. 21.00 APEL PAPIESKI*

**22 października** – wspomnienie św. Jana Pawła II. Msze św. w kaplicy  
z ucałowaniem relikwii o godz. 6.30, 7.30.

Koronka do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00.

Proboszcz – **ks. prałat Kazimierz Wojciechowski**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Walburga Różyńska. Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

**Adres parafii:** Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** [opatrznosc@diecezjagdansk.pl](mailto:opatrznosc@diecezjagdansk.pl) <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

*Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.*